

Plamy na półksiężycu

Jerzy Danilewicz 26-07-2013, ostatnia aktualizacja 26-07-2013 20:00



Mufti Tomasz Miśkiewicz: niezłomny obrońca halal

źródło: Fotorzepa

autor: Magda Starowieyska

Zakaz uboju rytualnego pozbawił zysków nie tylko ubojnie i eksporterów mięsa. Mufti Tomasz Miśkiewicz z wystawiania religijnych certyfikatów uczynił źródło dochodów swojej rodziny. Oburzeni polscy Tatarzy chcieli go za to pozbawić funkcji. Bezsukutecznie. Miśkiewicza poparło ministerstwo. Bo mufti gra do tej samej, rządowej bramki.

Tekst z tygodnika Plus Minus

Mufti Tomasz Miśkiewicz czuje się spoliczkowany przez posłów, którzy w głosowaniu 12 lipca nie zgodzili się na dopuszczenie uboju zwierząt bez uprzedniego ogłoszenia. Swoje oburzenie zawarł w oficjalnym oświadczeniu: „To nie tylko policzek wymierzony w nas, ale przede wszystkim w Konstytucję RP, która powinna gwarantować prawa wyznaniowe wszystkim obywatelom”. Przed nim decyzję Sejmu skrytykował Michael Schudrich, naczelny rabin Polski. Dołączyły do niego organizacje żydowskie z zagranicy, a także izraelski MSZ.

Jednak to Tomasz Miśkiewicz, mufti i przewodniczący Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP może czuć się bardziej zawiedziony. W przeciwieństwie do rabina Schudricha przez kilka miesięcy aktywnie zabiegał w Sejmie o przywrócenie uboju rytualnego. Na jego prośbę 8 maja zwołano posiedzenie Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Komisja miała wesprzeć starania o przywrócenie (zakazanego od 1 stycznia) uboju zwierząt bez ogłoszenia.

Tomasz Miśkiewicz przekonywał: – W zaistniałej sytuacji społeczność muzułmańska ma problem ze zdobyciem żywności muzułmańskiej w postaci mięsa, czyli samego tutaj już produktu, ubitego zgodnie z rytuałem muzułmańskim – mufti jest znany ze stylu wypowiedzi ozdobnego jak arabskie literactwo. – Są argumenty dotyczące handlu. Nas ta kwestia nie interesuje bezpośrednio, ale jeżeli przy okazji akurat jest ta sfera eksportu do krajów muzułmańskich, to może jest to plusem, a nie minusem...

Przewodniczący komisji, poseł Miron Sycz: – Komisja przygotowała już projekt opinii, która powinna zadowolić muzułmanów i żydów. „Komisja stoi na stanowisku, że należy pilnie wprowadzić rozwiązania prawne, które umożliwią ubój rytualny bez uprzedniego ogłoszenia (...). Taki ubój powinien być ustawowo ograniczony do ilości zaspokajających potrzeby konsumpcyjne członków odpowiednich Kościołów i związków wyznaniowych oraz mniejszości narodowych i etnicznych”.

Mufti uznał, że poseł Sycz nie rozumie. Zaczął więc z innej strony: trudno będzie oszacować, ile mięsa zjadają polscy muzułmanie, są otwarte granice, przyjeżdżają muzułmanie z innych krajów...

Kazimierz Plocke, wiceminister rolnictwa, dorzucił twarde dane. Wielkość eksportu z uboju rytualnego to około 80 tys. ton mięsa wołowego, czyli ok. 30 proc. ogólnej masy mięsa, która jest pozyskiwana w Polsce. Drób – około 45 tys. ton. Cały eksport z tego tytułu to 1,5 mld złotych...

W końcu poseł Sycz zaczął rozumieć, o co jest walka. Że nie chodzi o uchronienie muzułmanów i żydów przed niedożywieniem, tylko o wielkie pieniądze. – Panie ministrze, pan nam tymi danymi, informacjami troszkę „zdemolował” opinię. Skoro to jest 6 tys. miejsc pracy, skoro to jest 1,5 mld zł, to jest to jednak poważny problem. Jak w takiej sytuacji odnieść się do tej naszej propozycji zapisu, aby ustawowo ograniczyć do ilości zaspokojonych potrzeb konsumpcyjnych, bo nie bardzo wiem, jak teraz możemy wybrnąć z tej sytuacji...

Komisja wykreśliła w końcu zapis o ograniczeniu uboju tylko dla potrzeb mniejszości w Polsce. Tomasz Miśkiewicz osiągnął cel. Później był także obecny na czerwcowym posiedzeniu Komisji Rolnictwa, która także poparła starania o przywrócenie uboju rytualnego. Dlaczego muftiemu, autorytetowi religijnemu polskich Tatarów nie wystarczał zapis o ograniczeniu uboju tylko dla

potrzeb społeczności wyznaniowych?

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej pojawiła się możliwość eksportu mięsa z żydowskim certyfikatem koszerności i muzułmańskim certyfikatem halal. Rynek żywności koshernej był stosunkowo ograniczony, natomiast ludne kraje arabskie otwierały wielkie możliwości.

W 2010 roku jednolitą procedurę certyfikowania produkcji halal w Polsce, czyli zgodnej z zasadami religii, podpisało pięć muzułmańskich związków wyznaniowych: Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej, Liga Muzułmańska w RP, Stowarzyszenie Muzułmańskie Ahmadiyya oraz Stowarzyszenie Ahl-UI-Bayt i MZR. MZR jest na rynku certyfikowania liderem. Dokumenty zaakceptował krajowy lekarz weterynarii. Mięsny interes zatrybił: ubojnie dostosowały się do religijnych wymogów, związki wyznaniowe wystawiały certyfikaty, eksporterzy wysyłali tysiące ton mięsa.

– Dochody z halal stały się największym źródłem finansowania działalności związku – mówi Bronisław Talkowski, przewodniczący gminy wyznaniowej w Kruszynianach. – Ale w 2011 roku mufti Miśkiewicz zawarł umowę z firmą swojej żony – HP Quality & Consulting – na obsługę systemu halal. Od tego czasu pieniądze przepływają przez konto jej firmy. Jako członkowie związku chcieliśmy wiedzieć, na jakich zasadach się to odbywa i dlaczego wybrał firmę żony.

Na wszechpolskim kongresie MZR, w listopadzie ubiegłego roku, część delegatów próbowała rozliczyć muftiego. Przyznał tylko: zyski są dzielone po połowie między firmę HP a związek. Ale żadnych dokumentów nie pokazał. Nie wytłumaczył też, dlaczego umowę zawarł z własną żoną.

Dlatego opozycja antymuftijna przejęła władzę w MZR. Rozdzielono funkcję przewodniczącego od stanowiska muftiego. Na przewodniczącego wybrano Tomasza Aleksandrowicza. Kongres uznał, że Tomasz Miśkiewicz nie uzyskał wymaganej większości w głosowaniu na muftiego, więc na jego stanowisku jest wakat. Zaskoczony Miśkiewicz najpierw pogratulował nowym władzom, a po kilku dniach opublikował oświadczenie: „Dokonano wręcz spisku mającego na celu przejęcie władzy religijnej oraz administracyjnej w Muzułmańskim Związku Religijnym. Wszystko to wbrew ustawie o stosunku państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, wbrew związkowemu statutowi, bez zastanowienia się, jakie reperkusje to wywoła... Wydarzenia po kongresie potoczyły się błyskawicznie. Pomimo wcześniejszych ustaleń zaczęto wywierać na muftiego presję, by natychmiast przekazał wszystkie dokumenty i sprawy...”.

Czeczeński trud

Tomasz Aleksandrowicz, nowy przewodniczący: – Musieliśmy szybko podejmować decyzje, w trudnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazł się związek, choćby takie, żeby zapłacić za salę, gdzie odbył się kongres. Potrzebowałem wglądu do dokumentów. No i chcieliśmy wyjaśnić rozliczenie halal.

Jednak Miśkiewicz nie tylko nie przekazał żadnych dokumentów, ale wymienił zamki w biurze. I nadal zachowywał się jak mufti i przewodniczący w jednej osobie.

Ludzie Aleksandrowicza przeprowadzili swoje wyliczenia dochodów z halal. Za cały rok 2011 przychody MZR z tytułu certyfikowania produkcji wyniosły 268 384 zł. Koszty certyfikowania – aż 169 546 zł. W drugim półroczu, kiedy już obowiązywała umowa z firmą żony muftiego Miśkiewicza, wpływy się zmniejszyły. A za 10 miesięcy 2012 roku wyniosły już tylko 60 826 zł. Ale to dane nieoficjalne. Do dziś nie wiedzą, jak i gdzie krążyły pieniądze za wystawianie certyfikatów.

Rytualnego uboju halal mogą dokonywać wyłącznie muzułmanie. Zabijane zwierzę musi być zwrócone głową w kierunku Mekki. W czasie przecinania tętnicy szyjnej należy wypowiedzieć religijną formułkę.

Do obsługi halal mufti zatrudniał między innymi Czeczenów mieszkających w Polsce. Jeden z nich pracował w ubojni w Suwałkach przed podpisaniem przez muftiego umowy z firmą żony i później. To była ciężka praca. – Dłużej jak kilka miesięcy trudno wytrzymać – opowiada. – Cięliśmy drób. Cały czas tylko nóż, łeb, krew, nóż, łeb, krew. I tak kilkanaście tysięcy razy... To źle działa na psychikę. Miśkiewicz płacił nam po 6 groszy od kurczaka. Potem, jak weszła firma HP, dostawaliśmy już tylko 4,5 grosza. W zakładzie widywałem brata muftiego i innych jego krewnych.

„Warunki wdrożenia i korzystania z systemu halal” opracowane przez firmę żony muftiego HP Quality & Consulting, które można znaleźć w Internecie, określają, za co muszą płacić zakłady produkcyjne. I tak Zaświadczenie Certyfikujące System Halal potwierdza, że zakład spełnia wszystkie wymogi rozpoczęcia produkcji zgodnie z prawem islamu. Żeby je otrzymać, należało wnieść opłatę i przejść audyt. Zaświadczenie było ważne przez 12 miesięcy. Potem znów trzeba płacić. Zaświadczenie jest własnością MZR. Z kolei Certyfikat Systemu Halal jest wydawany na każdą partię produktu. Zakład płaci też za kontrolę i obowiązkowe szkolenie pracowników w zakresie halal.

Stefan Korycki, wieloletni działacz Muzułmańskiego Związku Religijnego, jest rozgoryczony

postępowaniem muftiego. – Po raz pierwszy pojawiła się możliwość pozyskiwania tak dużych środków na statutową działalność. Jeśli Miśkiewicz wydaje certyfikaty w imieniu MZR, to opłaty za ich wystawianie powinny być dochodami MZR, a nie prywatnymi – Miśkiewicza i jego żony – irytuje się. To właśnie Korycki, jako przewodniczący Najwyższego Kolegium MZR, w 2004 roku przekazał władzę Miśkiewiczowi.

Od II wojny światowej polscy Tatarzy nie mieli w kraju muftiego, czyli osoby z dużym autorytetem i wiedzą religijną. Miśkiewicz jako potomek polskich Tatarów z Podlasia w latach 90. wyjechał na studia do Arabii Saudyjskiej. Wrócił wykształcony religijnie, ze znajomością arabskiego. 25-latek dawał nadzieję na podniesienie prestiżu mniejszości nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Wybrano go, chociaż nie spełniał wielu wymogów zapisanych w ustawie z 1936 roku, wciąż regulującej stosunki państwa i MZR. Kandydat powinien mieć ukończone 40 lat i wyższe studia, a tych z Arabii nie można było za takie uznać. Ustawa z 1936 roku zawiera wiele innych archaicznych zapisów: Wilno jako siedziba, zatwierdzanie władz związku przez władze administracyjne, dożywotność funkcji muftiego i połączenie jej z przewodnictwem w związku.

Stefan Korycki: – Dlatego delegaci, wybierając Miśkiewicza, podjęli też uchwałę zobowiązującą go do szybkiej zmiany ustawy. Był gotowy projekt przewidujący między innymi kadencyjność funkcji. Miśkiewicz nie zrealizował tego do dziś. Dlaczego? To proste – ustawa zapewnia mu dożywotnią pełnię władzy.

Po listopadowym kongresie przedstawiciele nowych władz, nieuznawanych przez muftiego, pytali Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, co z ustawą. – Usłyszeliśmy: zapytajcie Miśkiewicza. On forsuje dwa zapisy, na które państwo się nie zgodzi. Jeden – że jest „mufti RP”, a nie „w RP”. A drugi punkt projektu ustanawia immamat polowy – opowiada Bronisław Talkowski. W Polsce jest kilka muzułmańskich związków wyznaniowych. Zapis o „muftim RP” ograniczałby prawo wolności religijnej muzułmanom z innych związków. A immamat polowy? – Ilu macie Tatarów w wojsku? – zapytał nas urzędnik. – Nie wiemy, może kilku... – A trzeba by utworzyć etat w wojsku, a kto byłby kapelanem? – No, Miśkiewicz. W projekcie ustawy, przygotowanym w 2004 tych zapisów nie było. Pojawiły się za kadencji muftiego.

O podejrzeniu łamania prawa przez muftiego (ograniczanie dostępu do biura, nieprzekazanie dokumentów itp.) nowe władze związku poinformowały prokuraturę. Odmówiła postępowania, podobnie potraktowała kontrdoniesienie muftiego.

Podzielona wspólnota

Konflikt podzielił nie tylko gminy wyznaniowe, ale i poszczególne rodziny. Większość kilkutysięcznej społeczności jest powiązana rodzinnie i towarzysko. W białostockiej gminie wyznaniowej powstała dwuwładza. Jednym zarządem kieruje Tomasz Aleksandrowicz, drugim, któremu sprzyja Miśkiewicz – Zofia Józefów. Przewodnicząca nie chce komentować konfliktu. – Umowy halal mnie nie interesują, to sprawa muftiego.

Przewodniczący gminy Bohoniki, w której mufti ma poparcie, nie tylko z powodu zamieszkiwania tam jego krewnych, jest bardziej zdecydowany: – Halal to prywatna sprawa muftiego. To jego dobra wola, że jeszcze dzieli się ze związkiem – uważa Maciej Szczęsnowicz. – Mufti dobrze nas reprezentuje na różnych szczeblach. Według Szczęsnowicza funkcja muftiego jest dożywotnia i tak ma być. – Zresztą Aleksandrowicz nie dostał papierka od ministra Różańskiego, że go zatwierdza, tylko Miśkiewicz! – argumentuje.

„Papierek z ministerstwa” to zaświadczenie, jakie minister administracji i cyfryzacji wystawił 31 stycznia br.: „...zaświadczam, że Mufti Tomasz Miśkiewicz, zam... jest jednocześnie Przewodniczącym Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP”.

Rozsierdziło to Aleksandrowicza i jego zwolenników. – To, co zrobił minister, jest pogwałceniem konstytucji i ingerencją w prawo do wolności religijnej – oburza się.

Na pytanie o powody takiej decyzji ministerstwo przysłało zawile wyjaśnienie. „Większość przepisów ustawy z dnia 21 kwietnia 1936 r. o stosunku państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej nie ma obecnie zastosowania w związku z zasadniczą zmianą realiów społeczno-politycznych i prawnych, a także ze względu na zmianę granic Państwa Polskiego. Niemniej jednak, co wymaga podkreślenia, ta ustawa z 1936 r. pozostaje obowiązującym aktem prawnym i do czasu jej zmiany w przewidzianym przepisami prawa trybie, stosowane powinny być, między innymi, art. 3, 4, 6 ust. 1 i art. 10 ust. 1 tej ustawy”.

Czyli te przepisy, które mówią o dożywotnim sprawowaniu funkcji muftiego. Ministerstwo nie wyjaśnia, dlaczego ten przepis przyjmuje za obowiązujący, a innych nie uznaje.

Talkowski: – To wybiórcze stosowanie prawa. Przez wiele lat kolejne kongresy związku podejmowały uchwały niezgodne z tą ustawą, ale nigdy ministerstwo ich nie kwestionowało. Wobec tego nieważny był wybór Miśkiewicza na muftiego w 2004 roku – też naruszał ustawę!

Teczka pęcznieje od korespondencji z ministerstwem, a Tomasz Miśkiewicz nadal jest przyjmowany na salonach władzy jako mufti. Długo pracował na swoją pozycję. Zawsze podkreślał lojalność muzułmanów pochodzenia tatarskiego wobec Rzeczypospolitej. Dobrze reprezentuje interesy gospodarcze Polski, także za granicą.

Na przykład 18 kwietnia 2011 roku był z wizytą w Algierii. Na zaproszenie Ministerstwa Kultury. Znalazł czas, by w wydziale handlu promocji i inwestycji polskiej ambasady porozmawiać o innych ważnych sprawach. „Szczególne zainteresowanie muftiego wzbudził stan prac nad uzgodnieniem certyfikatów halal, które obowiązkowo muszą towarzyszyć certyfikatom weterynaryjnym przy polskim eksporcie mięsa do krajów muzułmańskich”. Interesował się też perspektywami współpracy między firmami polskimi i algierskimi, w tym między innymi w zakresie eksportu mięsa wołowego i drobiowego (z biuletynu Ambasady RP w Algierze).

– Prowadzenie uboju halal było korzystne dla państwa polskiego, więc władze popierały Miśkiewicza – mówi Grzegorz Bogdanowicz, przewodniczący muzułmańskiej gminy w Warszawie.
– Wiedzieli, że ma umowę z firmą żony, nowe władze związku informowały o tym ministerstwo. Ale nic nie robiły.

Karawana idzie dalej

W poprzedniej kadencji MZR wiceprzewodniczącym do spraw majątkowych był Adam Świerblewski. Z racji stanowiska powinien wiedzieć o wielu sprawach, w tym dochodach z halal. Umówił się na rozmowę, ale po dwóch dniach zrezygnował. Była skarbnik Mirjema Chalecka-Gembicka nawet się nie umawia: – Nie chcę się mieszać w ten konflikt. Także Barbara Pawlic-Miśkiewicz, żona muftiego, nie odpowiada na prośbę o kontakt.

Tomasz Miśkiewicz przez trzy tygodnie nie znalazł czasu na rozmowę. Zwlekał, przekładał. Zaskoczony wizytą w biurze poprosił o pytania e-mailem. Nie odpowiedział. Jest bardzo zajęty. Państwowy interes wymaga poświęceń. Zwłaszcza gdy jest zbieżny z interesem wiecznie zajętego muftiego.

Tomasz Miśkiewicz nadal jest przyjmowany na salonach władzy jako najwyższy przedstawiciel polskich Tatarów. Opozycja od kilku miesięcy próbuje przekonać ministerialnych urzędników, że kongres związku odwołał go z funkcji. Liczą, że teraz, gdy Sejm zakręcił kurek z kasą za rytualny ubój, będzie łatwiej. Ale znane jest też przysłowie: psy szczekają, a karawana jedzie dalej...
Plus Minus

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.